

# Gotują, czy dostarczają?

18 maja 2019

Odpowiedź na to pytanie może być warta dużych pieniędzy. Wszystko zależy od interpretacji oraz stawki VAT.

Przedsiębiorcy z branży gastronomicznej, mają problemy, których, według rządzących, miało już nie być. Chodzi oczywiście o problemy z przepisami finansowymi, a konkretnie, o ich działanie wstecz.

Brak tych problemów miała niby zagwarantować tzw. konstytucja biznesu i jej zapisy dotyczące, że „prawo nie działa wstecz” oraz, dosyć enigmatyczna, „klauzula pewności prawa”.

## Osiem albo pięć

Chodzi w tym przypadku o kłopoty ze stosowanymi przed 2016 rokiem stawkami podatku VAT. W 2016 roku PiS-owski Minister Finansów wydał bowiem interpretację ogólną, zgodnie z którą sprzedaż dań gotowych do spożycia powinna być opodatkowana stawką 8 proc., właściwą dla usługi restauracyjnej, a nie 5 proc., jak dostawa gotowych dań i posiłków.

To było trzy lata temu, kiedy PiS obiecywał wszystkim złote góry. Żeby jednak obiecywać, a niektórym nawet trochę dawać, innym trzeba zabierać.

Rząd PiS wymyślił więc, że dobrze byłoby, gdyby dostawa gotowych dań i posiłków też została objęta ośmioprocentową stawką VAT – i żeby ci, którzy przed 2016 r korzystali ze stawki 5 proc., oddali budżetowi to, co co do tego czasu zaoszczędzili (oczywiście z odsetkami i na pięć lat wstecz). Jak wymyślili, tak zrobili – a ci którzy stosowali wcześniej pięcioprocentową stawkę, mają teraz kłopoty.

– Jak zakładałam firmę, zajrzałam na stronę Ministerstwa Finansów, gdzie było ponad 200 indywidualnych interpretacji,

że właściwą stawką VAT dla sprzedaży dań gotowych jest 5 proc. – więc taką stawkę zastosowałam – mówi jedna z poszkodowanych, Natalia Urban-Pałka, dostarczająca posiłki produkowane przez jedną z firm hamburgerowych – Taką stawkę stosowali wszyscy. Teraz mamy płacić podatki z odsetkami za 5 lat wstecz.

Może nie wszyscy, ale na pewno duża część przedsiębiorców z branży gastronomicznej stosowała przed 2016 rokiem stawkę 5 proc.

Oczywiście w niektórych wypadkach stosowali ją oni nieuczciwie, także i wtedy, gdy głównym obszarem ich działalności było przygotowywanie dań i posiłków, a nie wyłącznie ich dostarczanie.

## **Równanie w górę**

Wielu przedsiębiorców zdołało uzyskać indywidualne interpretacje podatkowe, potwierdzające, że mogą oni płacić pięcioprocentowy VAT. Stawkę 5 proc. ochoczo stosowali także ci, którzy nie mieli takiej interpretacji – ale uznali, że skoro robią mniej więcej to samo, co ci, którzy korzystają z obniżonej stawki VAT, to i oni mogą ją zastosować, mimo braku przychyłnej interpretacji indywidualnej.

Fiskus postanowił jednak uporządkować sytuację i objąć wyższą, ośmioprocentową stawką, także i tych, którzy rozliczali się jako dostawcy gotowych dań i posiłków, a nie ich wytwórcy.

Nie było to całkiem pozbawione sensu, bo trudno znaleźć przedsiębiorcę z branży gastronomicznej, który by niczego nie przygotowywał do jedzenia, a jedynie dostarczał (wtedy byłby przedsiębiorcą z branży transportowej).

To ujednoclenie stawki polegało oczywiście na jej podniesieniu do 8 proc., a nie na obniżeniu do 5 proc. Trzeba przecież było jakoś ratować, coraz bardziej trzeszczący budżet państwa.

# Zastawili na nas pułapkę

Jak wskazuje Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, po wydaniu przez Ministra Finansów interpretacji ogólnej, prezentującej stanowisko, że zamiast 5 proc. należy płacić 8 proc., firmy „niemal natychmiast” zaczęły stosować wyższą, ośmioprocentową stawkę.

Nie zawsze było to naprawdę niemal natychmiast, ale chcąc nie chcąc, wreszcie zaczęto płacić więcej.

Tyle, że od jakiegoś czasu organy podatkowe wszczynają postępowania, w ramach których zaczęły podważać deklaracje podatkowe składane w okresach poprzedzających wydanie interpretacji indywidualnej, pozwalającej na stosowanie pięcioprocentowej stawki.

Formalnie jest to zgodne z przepisami, no bo skoro nie było interpretacji uprawniającej do korzystania z niższej stawki, fiskus ma prawo, w ramach działań kontrolnych, podnieść stawkę jaką same sobie przyznały firmy.

Przedsiębiorcy uznali jednak te działania służb skarbowych za straszną krzywdę, uważając, że skoro dostali interpretację pozwalającą na płacenie niższej, pięcioprocentowej stawki VAT, to stanowiło to potwierdzenie, iż postępowali słusznie, płacąc tę obniżoną stawkę także i wcześniej.

„Resort finansów twierdził jednoznacznie, że jego intencją było, by nowa stawka była stosowana na przyszłość, to jest od momentu wydania interpretacji ogólnej. Poszczególne organy podatkowe zdecydowały się jednak kwestionować rozliczenia wcześniejsze, za okresy w których stawka 5 proc. była powszechnie stosowana i potwierdzana interpretacjami indywidualnymi. Trudno nazwać to inaczej, niż pułapką zastawioną na podatników” – żali się Związek Przedsiębiorców i Pracodawców.

Ekspert Związku podkreślają, że postępowania toczą się nie tylko wbrew deklarowanym intencjom Ministerstwa Finansów, lecz również wbrew zasadom wywiedzionym z Konstytucji, a także nie są zgodne z klauzulą pewności prawa, wynikającą z uchwalonej niemal dokładnie rok temu tzw. konstytucji dla biznesu.

– Stosowanie taktyki polegającej na zmianie interpretacji, bez zmiany prawa, a następnie naliczaniu domiarów na okres za pięć lat wstecz, było w poprzednich latach zgorą. Jednak zaobserwowaliśmy, że organy podatkowe już rządziej wykorzystują tę metodę, weszła też w życie konstytucja dla biznesu. Okazuje się, że to nie wystarczy i przedsiębiorcy nie mogą czuć się bezpieczni, nawet jeżeli stosują się do uzyskanej interpretacji – zwraca uwagę szef ZPP Cezary Kaźmierczak, nie dodając wszakże, że chodzi o tych przedsiębiorców, którzy stosowali się do korzystnej interpretacji, zanim jeszcze ją uzyskali.

## **Przepisy i intencje**

Dziś wielu przedsiębiorców z branży gastronomicznej (utrzymujących, że ich główną działalnością było dostarczanie gotowych dań a nie ich przygotowywanie) stoi w obliczu konieczności zapłaty domiarów wraz z odsetkami – mimo, że uważają, iż postępowali zgodnie z obowiązującymi na dany moment interpretacjami przepisów prawa podatkowego.

Mają po swojej stronie zasady, klauzule i dobre intencje, deklarowane wcześniej przez rząd. Wiadomo jednak, dokąd prowadzi droga wybrukowana dobrymi intencjami.

Ministerstwo Finansów ma natomiast za sobą twarde przepisy prawa – i ze względu na rosnące potrzeby budżetu, na pewno nie zawaha się ich użyć.

VAT, zdaniem ZPP, to podatek, który powoduje najwięcej trudności, także w zakresie stawek. Przedsiębiorcy uważają, że to absurd, żeby do niemal każdej konkretnej przyprawy, czy warzywa, była indywidualnie przyporządkowywana stawka.

Dla rządu VAT jest jednak najłatwiejszym w stosowaniu sposobem położenia ręki na cudzych dochodach. Podobne problemy, jakie mają teraz dostawcy posiłków, będą się więc powtarzać.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)